



"Pracowałem blisko z zespołem LARSEN przez trzy tygodnie, ale nigdy nie widziałem ich twarzy. W przeciągu ponad roku otrzymałem serię CDRów, wysyłanych anonimowo z Torino we Włoszech. Przesyłki przychodziły regularnie pierwszego dnia każdego miesiąca, a następnie dwudziestego pierwszego. Paczka zawsze wyglądała tak samo - szary filc owinięty ciasno wokół płyty, obwiązany szorstkim sznurkiem. Czasami przy otwieraniu paczki, wypadały z niej małe kępki włosów, tyłka stołowa, wilgotna ziemia. Czasami płyty zawierały muzykę - szeptaną piosenkę, przy akompaniamencie oddalonego akordeonu, tak jakby grał on w sąsiednim pokoju lub drone o nieznanym pochodzeniu lub krótkie wybuchy perkusyjnego chaosu. Innym razem pojedynczy dźwięk bądź hałas, dźwięk skrobania tak jakby ktoś powoli drapał kawałek zardzewiałego metalu przy pomocy jakiegoś czegoś ostrego. Był też dźwięk siliny pracującej w ustach. I to wszystko - żadnego wyjaśnienia, jedynie niejasny przekaz dźwiękowy, małe urywki słownika, którego nie mogłem rozszyfrować. Któregoś dnia przyszedł list. Treść była prosta: "Przyjedź do Torino, będziesz pracował z nami od 1-go dnia następnego miesiąca do 21-go. Odlećisz 22-go. Rozważ załączoną zaliczkę za Twój wysiłek do tego czasu. Larsen". W kopercie była ogromna kwota pieniędzy oraz bilet w obie strony. Od tego czasu byłem zaintrygowany zarówno muzyką, którą mi przysłali jak i

ich czelnością. Pojechałem. Tam nie pozwolono mi ani razu ich zobaczyć. Zespół grał za zasłoną w studio nagraniowym. Byłem traktowany z perfekcyjną uprzejmością przez ich licznych asystentów, którzy również pełnili rolę tłumaczy. Ich ideologia wydaje się być niejasna i ekstremalna (niejasne są dla mnie wszelkie szczegóły). Ich szczególnie hermetyzm zbliża się do obsesyjnej ochrony własnej tożsamości."

*Michael Gira
/ Young God Records/ ex-SWANS
(tłumaczenie: Agnieszka Klekotka)*

■ Może to infantylne pytanie - na kiedy datujecie powstanie LARSEN?

Nie pamiętam dokładnie, istniejemy już chyba z 10 lat, a może więcej. Na początku tworzyliśmy trio - automat perkusyjny, gitara i bas. Dużo rzeczy wydarzyło się od tego czasu.

■ Nazwa LARSEN ma jakieś szczególne znaczenie?

Larsen stworzył teorię na temat sprzężenia zwrotnego. I myślę, że ta idea dobrze opisuje naszą muzykę, w szczególności efekt, jaki uzyskujemy, jeśli ustawimy dwa lustra na przeciwko siebie.

■ Jaka była Wasza pierwsza produkcja muzyczna?

Kaseta demo, a następnie demo CD zatytułowane "Born Under a Bad Influence". Chcieliśmy być wtedy anty-industrialną kapelą.... he he he....

■ "Rever" - każdy, kto zna Waszą historię, zna okoliczności towarzyszące tworzeniu tej płyty. Skąd pomysł zaangażowania Michaela Giry do produkcji tej płyty?

Od lat fascynowała nas muzyka Swans i podczas nagrywania REVER stwierdziliśmy, że zmiana, jaką Michael dokonał zamieniając Swans na Angels Of Light, bardzo odpowiadała naszemu wyobrażeniu o tej płycie. Okazało się, że był to bardzo dobry pomysł - Michael bardzo nam pomógł w znalezieniu własnego brzmienia.

■ Czy regularne wysyłanie CDR do Michaela było jedynym sposobem zainteresowania go LARSENem? Czy tego rodzaju enigmatyczne podejście było odpowiedzią na konformizm panujący w muzyce?

Chodziło o to, aby był na bieżąco z naszą pracą.

■ Mimo, iż w trakcie nagrywania "Rever" nie ujawniliście Michaelowi swoich twarzy, podczas koncertów nie ukrywacie się pod maskami. Koniec tajemnicy osobowości/tożsamości?

Tajemnica jest w dźwięku, w całej tej historii tylko o to chodziło.

■ Czy Wasza współpraca z Girą trwa nadal?

Jesteśmy dobrymi przyjaciółmi, razem graliśmy koncerty i na pewno to jeszcze powtórzymy. Nie potrafimy jednak na razie powiedzieć, czy jeszcze kiedykolwiek nagramy coś razem w studio.

■ Przywiązujecie wagę do ideologii, symboliki? Tatuż na przedramieniu symbolizujący Merkurego... to chyba nie przypadek?

Oczywiście, że nie, ale to raczej kwestia osobistego wyboru i nie ma to nic wspólnego z Larsenem. Mam obsesję na punkcie symboli, magii i alchemii, dzięki

nim język jest płynny, a myśli stają się konkretne. Dobrą rzeczą, jeśli chodzi o symbole jest to, że ich interpretacja jest otwarta i w pewien sposób nawołująca do czegoś. I to jest to, o co nam chodzi w naszej muzyce, zamiast bycia oczywistym i przeładowanym retorycznymi znaczeniami.

■ Ostatnio też nagrywacie, koncertujecie z Jarboe - drugą połową legendarnego SWANS. Na czym polega współpraca?

Szanujemy siebie nawzajem jako muzycy. Po REVER Silvia, nasza poprzednia basistka i wokalistka, odeszła z grupy, a więc zdecydowaliśmy się grać dalej bez basu (teraz, kiedy to możliwe, gra z nami na wiolonczeli Julia Kent z Backworld i Anthony and the Johnsons - jesteśmy otwarci na współpracę z różnymi muzykami). Chcieliśmy jednak wokalistki na nasz nowy album i uznaliśmy, że Jarboe będzie doskonale pasowała.

■ Czy Jarboe długo musiała czekać zanim ujrzała Wasze twarze ;)?

.....EHEHEHEHEHEHEH... Spotkaliśmy się w Porto, a na ogół nie chodzimy zakapturzeni.

■ Czy współpraca z Jarboe zakończyła się jakimiś oficjalnymi nagraniami, czy tylko wspólnym graniem koncertów?

Jak już wspomniałem, jest ona wokalistką na nadchodzącym naszym albumie.

■ Jesteście fanami Swans. Jak się czuliście grając utwory tej legendarnej formacji, razem z legendarną Jarboe?

Bardzo lubimy grać te utwory, dobrze się przy tym bawimy. A jeśli chodzi o koncert w Gdańsku to w większości były to jednak utwory Jarboe zaaranżowane przez Larsena, i jesteśmy bardzo zadowoleni z rezultatu. Będziemy grać je jeszcze raz tego lata.

■ Jak Wam się grało w Gdańsku?

To był jeden z najlepszych koncertów, jaki dotychczas graliśmy. Trudno będzie znaleźć gdziekolwiek takie miejsce jak Kościół Św. Jana i publiczność tak skoncentrowaną na granej muzyce.

■ W Gdańsku brzmieście o wiele spokojnie, niż na Rever. Zagraliście nawet jeden utwór z Rever, bez jego oryginalnego dynamicznego zakończenia. Dlaczego? Czy był to materiał z nadchodzącej płyty?

Aktualnie pracujemy nad dwoma zupełnie różnymi płytami, jedna to wersja studyjna tego, co graliśmy na koncercie, będzie to płyta prawie w całości instrumentalna, a druga to ta nagrana razem z Jarboe i Julią. Zupełnie inaczej pracuje się w studio niż na koncercie. W studio uwielbiamy używać wszystkie urządzenia 24-ścieżkowe i eksperymentować z różnymi instrumentami i sprzętem komputerowym. Z kolei na scenie naszym celem jest zbudowanie bardziej intymnej atmosfery, rozkładając utwory na części pierwsze, aby dotrzeć do ich wnętrza. Uważamy, że zdecydowanie ciekawsze jest, jeśli publiczność usłyszy na koncercie coś unikalnego, niż tylko replikę płyty.

■ Kiedy możemy spodziewać się DVD z koncertu w Kościele Św. Jana?

To będzie wydawnictwo The Living Jarboe, a więc zależy to od niej.

■ Spędziliście sporo czasu w Polsce? Jak wspominać nasz kraj?

Nie tak dużo czasu, tylko 4 dni. Prawdopodobnie przyjedziemy tu ponownie na koncert we wrześniu. W każdym razie byliśmy pod dużym wrażeniem polskiej publiczności. Widać, że zależy wam na muzyce, zdecydowanie bardziej niż publiczności zachodniej, która często traktuje muzykę, jako tło do spotkań towarzyskich.

■ Poznaliście polską muzykę eksperymentalną?

Ktoś dał mi CD z kapelą o nazwie Ścianka i podobała mi się, ale, jak już mówiłem, nie mieliśmy wystarczająco dużo czasu, aby poznać coś więcej. Poprosiłem organizatora koncertu, aby wypalił mi składankę najlepszych utworów z polskiej muzyki eksperymentalnej. Jestem jej bardzo ciekaw, zawsze szukam nowej muzyki.

■ Zapewne też udzielacie w tzw. "pobocznych projektach". Możecie o tym opowiedzieć?

Pracowaliśmy nad kilkoma ścieżkami dźwiękowymi (aby dowiedzieć się więcej odwiedź naszą stronę www.larsen.to.it). Aktualnie ja (Fabrizio - gitara) i Paolo (akordeon i klawisze) pracujemy nad muzyką do przedstawienia teatralnego. Mam też kilka projektów solowych: ambientowy o nazwie (r) oraz parę płyt, które zostaną wydane pod moim własnym nazwiskiem (FABRIZIO MODONESE PALUMBO) przez wytwórnię Coila Eskaton. Jak tylko je nagram, chciałbym współpracować z panem Paul Beauchamp (www.radonstudio.com) nad projektem o nazwie BLIND CAVE SALAMANDRA. Jesteśmy także zaprzyjaźnieni z OLIVIEREM MANCHION (z ULAN BATOR, którzy nagrywają także dla YOUNG GOD RECORDS) i współpracowaliśmy z nim nad jego nowym projektem PERMANENT FATAL ERROR. Pracowaliśmy także z BRUCE'm LA FOUNTAINE (SWORD VOLCANO PROJECT) a ja planuję też parę koncertów jako członek THE DAMO SUZUKI ENSAMBLE. Więcej możesz dowiedzieć się na mojej własnej stronie internetowej WWW.DEATHTRIPPER.COM

■ Czym zaskoczy nas Larsen w najbliższym czasie?

Aktualnie jesteśmy bardzo aktywni muzycznie, co mnie bardzo cieszy, i na pewno w przyszłości pojawi się więcej płyt, więcej koncertów, być może kolaboracja z BRIANem LUSTMORD AND oraz inna z KENem THOMASem.

■ Dziękujemy za rozmowę.

*Rozmawiali: Artur Mieczkowski i Tomasz Śliwiński
(tłumaczenie Tomasz Śliwiński)*

*Zdjęcia: Artur Mieczkowski (9 marzec 2003 r.,
wystąpienie w Kościele Św. Jana w Gdańsku)*

